

„Sukcesy” antyrosyjskiej krucjaty

20 lipca 2023

Mamy jednak pewne sukcesy: udało się zubożyć większość konsumentów i spada wolumen sprzedaży, ceny detaliczne oczywiście dalej rosną, ale już trochę wolniej, bo kupujemy mniej towarów i usług.

To nie koniec naszych osiągnięć: mamy być za to regionalnym mocarstwem, które na kredyt kupuje zagraniczny sprzęt i musimy być dumni, że będziemy mieli „najsilniejszą armię w Europie”. Boso, ale w ostrogach: tu nad Wisłą niewiele się zmienia. Będziemy dalej bezwarunkowo wspierać obecne władze w Kijowie aż do ostatecznego ich zwycięstwa, czyli „wyzwolenia wszystkich okupowanych terytoriów Ukrainy”. Za darmo i bez jakichkolwiek zobowiązań ze strony obdarowanych. Będziemy również dalej przyjmować nieograniczoną ilość płodów rolnych z tego kraju, nie oglądając się na upadek polskiego rolnictwa, które nie może konkurować z tanią produkcją kraju o nieporównywalnie lepszych warunkach glebowych. Skoro z tego kraju wyjechało już ponad 10 mln ludzi, to powstała gigantyczna nadwyżka żywności, którą można sprzedać za bezcen. Najlepiej w Polsce, bo nie broni ona swoich interesów.

Czy powyższe sukcesy będą dostatecznie silnym paliwem wyborczym, aby wygrać na jesieni? Tu przecież nie ma jakiegokolwiek różnicy między PiSem i AntyPiSem: obie najważniejsze formacje polityczne zgodnie popierają stosowaną dziś terapię antyinflacyjną oraz politykę antyrosyjską i nie mogą obwiniać się za jej porażkę. Być może jedna formacja, która nie licytowała się w rusofobii i chce bronić naszych interesów, faktycznie wygra wybory, bo dla większości elektoratu powyższe sukcesy są bardzo gorzkie: ostatecznie zadecyduje wieś, bo do tej pory była bastionem rządzących. Na pewno nie zagłosuje na AntyPiS, zarówno ten liberalny jak i

lewicowy (i „ludowy”) co świadczy już o marginalizacji tego ruchu.

Sprawdziły się już prawie wszystkie prognozy z lutego i marca zeszłego roku. Przypomnę te najważniejsze:

- polityka „odstraszania” nie przestraszyła Rosji,
- „miażdżące sankcje” nakładane na Rosję przez zjednoczony Zachód najbardziej zaszkodziły ich autorom,
- największą ofiarą tej wojny jest pomajdanowa Ukraina, która straciła prawie połowę ludności, jest w całości utrzymywana z obcych pieniędzy, a gdy już nie będzie chętnych do wojaczki w jej obronie, wojna przejdzie w stan chroniczny: dopóki trwa i wykrwawia siły, Ukraina nie będzie przecież przyjęta do NATO,
- destrukcja polskiej gospodarki jest już faktem, którego nie da się ukryć: zalegają miliony ton zaimportowanego bez sensu węgla, co doprowadzi do upadku cały sektor górniczy, ukraińskie płody rolne sprzedawane za bezcen niszczą polskie rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy.

Aby zdusić w zarodku wszelkie głosy wypowiedziane w obronie naszych interesów, ogranicza się prawa obywateli, wprowadza cenzurę i zastrasza każdego, kto nie chce powtarzać „prawd etapu”.

Jedna z prognoz nie sprawdziła się. Sądziłem, że nasz instynkt samozachowawczy i chęć uniknięcia katastrofy skłoni nas do wyplątania się z tej wojny i podjęcia się roli orędowników pokoju. Zabrakło jednak wyobraźni a przede wszystkim umiejętności przewidywania: teraz już cały AntyZachód będzie podtrzymywał ten konflikt, bo on zużywa siły całego Zachodu, osłabia go i marginalizuje. Nie będzie również żadnego planu odbudowy Ukrainy po tej wojnie, bo będzie trwać długo (tak jak w Afganistanie czy Iraku). Gdy wyjedzie z Ukrainy kolejne pięć milionów ludzi (których cały „wolny świat” przyjmie z otwartymi ramionami) Zachód nie będzie miał żadnego planu

odbudowy tego kraju. Zresztą za co? Jediną szansą jest zmiana władzy po wyborach w „światowym przywództwie”. A jak będzie? Zobaczymy.

Autorstwo: prof. Witold Modzelewski

Źródło: MyslPolska.info